

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — i po południu od 3 — 5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumerata
w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocta: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia przez Redakcję przyjmują w Warszawie: Agencja Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcję księgarnia W. Guranowskiego, Senatorska № 32.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltovej, składy papieru, galanterii i handle pp.: Rakowskiego, Pajęzkowskiego, Potockiego, Szerszynskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i sklep Oszeźności. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28, Guranowskiego, Senatorska, № 32, M. Wołowskiego, Niecała, № 12.

Dzisiaj d. 28 Października: Szymona i Tadeusza Apost. | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca o g. 6 m. 53. Zachód o g. 4 m. 34.

Rezultat urodzajów w gubernji radomskiej w r. 1891.

Nieurodzaj w r. b., pisze p. W. M. w „Rad. gub. wied.“, w znacznym stopniu zawiódł nadzieje w gubernji naszej. Naprzykład żyta urodziło się prawie dwa razy mniej, niż w r. z., a kartofle w niektórych powiatach zaledwie dosięgają 1/4 normalnego urodzaju.

Żeby mieć dokładniejsze pojęcie o rezultatach zbiorów w r. b., według omłotów, w porównaniu z ilością wysianego ziarna, p. W. M. przedstawia go oddzielnie według każdego powiatu w następującej tablicy:

№ 1.

POWIATY:	Średni w gub.					
	Radomski	Kozienski	Opatowski	Koński	Iżewski	Sandomier.
Żyto	2	3	2	2	2,5	3,25
Ozima, pszenica	3	3	4	4	4,5	6
Jara	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	3	4	5	5	4,5	4,5
Owies	4	5	6	6	5,5	5
Gryka	3	3	4	3	2,5	6
Proso	4	5	7	4	6	7,5
Kartofle	3	3	2	2	3	3

Porównując zatem powyższą tablicę z następującą, łatwo dostrzedz, że urodzaj tegoroczny o wiele niższy, jest od normalnego.

Oto tablica urodzaju normalnego:

№ 2.

POWIATY:	Średni w gub.					
	Radomski	Kozienski	Opatowski	Koński	Iżewski	Sandomier.
Żyto	5	4	5	4	4	6
Ozima, pszenica	5	4	5	5	5	8
Jara	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	6	6	7	6	6	7
Owies	6	6	7	6	6	7
Gryka	4	4	6	4	3	8
Proso	7	8	10	10	12	15
Kartofle	6	6	9	8	5	10

Według stopnia urodzaju, powiaty gub. radomskiej przedstawiają się, jak następuje: Sandomierski, Opatowski, Opatowski, Koński, Kozienski, Iżewski, Radomski.

Na zakończenie podajemy w tablicy № 3, rezultat urodzaju w roku ubiegłym (1890).

№ 3.

POWIATY:	Radomski	Kozienski	Opatowski	Koński	Iżewski	Opatowski	Sandomier.	Średni w gub.
Żyto	4	5	4,5	5	3	4	4	4,5
Ozima, pszen.	5	6	3,5	6	4	4	4,5	6
Jara	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	3	6	6	6	4,5	6	6,5	6
Owies	4	8	6	6	5	6	5,5	6,5
Gryka	4	5	4,5	3	3	2,5	2,6	4,5
Proso	5	10	8	4	7	13	9	8
Kartofle	8	7	6	5	6	6	6,5	7,5

Tablica ta, jakkolwiek wykazuje, że urodzaj w r. z. był także niższym od normalnego (tablica № 2), lecz o wiele przewyższa urodzaj r. b., wskazany w tabliczce 1-ej.

Wschody ozimin mają być zadawalające, jakkolwiek długotrwała susza opóźniła je bardzo.

„Demon miłości.“

Pod tym tytułem opuścił prasę drukarską dramat współczesny, w pięciu aktach, pióra Władysława Mottego.

Dramat ten, o czysto psychicznym, ogólnoludzkim nastroju, ukaże się pewnie niedługo na scenach polskich. Niezawodnie krytyka rozpisze się wtedy szeroko o niej. Wywiąże się polemika, w której jedni będą bronić, drudzy potępiać autora i jego tezę. Jest to los wszystkich tez śmiało i krańcowo postawionych — a Motty w utworze swoim w szerokiej, potężnych zarysach, przeprowadza myśl prawdziwie demoniczną. Ginący bohater jego dramatu rzucą ją w oczy tym wszystkim, co zdolni

są powodować się prawdziwym, gorącym wykluczającym wszystko uczuciem miłości kobiety.

— „Wszakże tak dobrze wiedziałem, że miłością rządzi demon — że prawdziwe uczucie idzie na marne, że ono nie uszczęśliwia, ale zabija!“

Trzeba przyznać, że autor w bardzo głęboko obmyślany sposób uzasadnił się stara pesymistyczne swe przekonanie. Subtelny przeprowadzeniem psychicznych zmian i cieniowaniem charakterów wykazuje on, że rzeczywistość, głęboką i wykluczającą wszystkie inne miłości, budzi i potęguje wszystko to właśnie, co z góry już uniemożliwia wzbudzenie wzajemności w umiłowanej przez nas osobie. Przyciągającym pierwiastkiem, według przekonania autora, jest to, co w ukochanej osobie przedstawia dla nas pierwiastek zagadkowy, niedocieczony, zagadkowością swoją oddziałujący nam na system nerwowy i imaginację.

Zachwytem i udręczeniem dla kochającego jest właśnie to wszystko, co zupełnie obcego, niepokrewnego sobie, znajduje u strony drugiej — ale obcego i niepokrewnego w tem znaczeniu i w tym stopniu, że porozumienie i zjednoczenie duchowe jest na zawsze wykluczonym.

Kilku jędrniami zdaniemypowiada autor w jednej z końcowych scen III aktu tę myśl przewodnią, streszczającą się w znanym francuzkiem: „Je l'aime donc tu n'aimes pas“

Łatwo ztąd zrozumieć, jak pesymistyczną, fatalistyczną nutą brzmi utwór Mottego.

Oto krótkie streszczenie osnowy dramatu tego, pełnego akcji, scen efektownych, bogatego w epizody, z całą prawdą z życia podchwyczone.

Bolesław Żarski, literat i poeta, który próbował już wszelkich dróg na świecie, a w żadnym zawodzie nie znalazł zadowolenia, od pierwszej chwili wejścia na scenę nosi na sobie niejako piętno fatalne nieuniknionej zagłady. Przyjaciel jego

Stanisławski charakteryzuje go w następujący sposób:

— „Człowiek to ulegający nad pojęcie wrażeniom, nie posiadający dostatecznego hartu. Z jego usposobieniem łatwo zginąć bez moralnego punktu oparcia. Ręczę za jego uczciwość, za nadmierną nawet dobroć serca, — a przecież na niebezpiecznej znajduje on się drodze — ku zupełnemu rozbiciu.“

Żarski jest pozornie człowiekiem wyciętym z wiary do świata i ludzi. Bawi on się w pozowanie na sceptyka, udaje niezdolność do szlachetniejszych uczuć, do zapału, do jakiegobądź ideałów. W rzeczywistości zaś nie wiara ta jego, jak mówi przyjaciel jego Stanisławski, jest właśnie „najpiękniejszą poezją“. Pod zewnętrzną maską dziwaka, fantasty i sceptyka, człowiek ten chowa w piersi serce gorące i szlachetne. Uczucie u Żarskiego nie budzi się łatwo, ale raz rozjarzone, wybucha z demoniczną gwałtownością i trawi człowieka. Żarski doznał raz już w życiu bolesnego zawodu sercowego i tem się tłumaczy zagadkowy nastrój jego psychiczny w dwóch pierwszych aktach dramatu.

W chwili rozpoczęcia się akcji staje on niejako na rozstajnych drogach. Jednocześnie poznaje się Żarski na wycieczce w Tatrach z Anną Modrzyńską, postacią dziwowczą, dla określenia której autor użył najsympatyczniejszych rysów, — a dalej z problematyczną postacią skołowanej awanturniczki, baronowej Ludwiki Wyszogrodzkiej. Miłość dla pierwszej — zapowiada wszelkie szczęście, które dać może „miłość szczerą, uczciwą, dobrej dziewczyny“. Przeciwnie zaś od pierwszych słów sceny siódmej aktu I-go przeczuć możemy całą tę straszną otchłań, w którą popadnie nieszczęśliwy, któryby się dostał pod władzę baronowej „najbardziej czarującej, ale najniebezpieczniejszej kobiety w Warszawie“.

LAJBUSZKIC.

Wprowadzono mnie do ciasnej izby hajderu. Stałam w progu, uchyliwszy nieco głowy i zdziwiona, trwożna, rozglądałam się wokoło. Izdebka była mała, czworograniasta, o brudnej podłodze, której tu i owdzie brakło kawałka deski, te zaś, które się jeszcze jako tako trzymały, pełne były sterczących sęków i wystających gwoździ. Dwa małe okienka, w których brudne, potłuczone szybki, pozaklejano starymi gazetami, nie wiele przepuszczały światła.

Ściany obdarte, drzwi niegdyś białe, dziś zapelnione były oryginalnymi rysunkami, między którymi najbardziej wpadły mi w oko nieregularne kółka, zaopatrzone wewnątrz dwoma wielkimi kropkami z kreską pionową po środku, a pod nią drugą poziomą. Do kółka tego przyczepiono dwie pary linijek, zaopatrzonych grabkami. Domyśliłam się, że karykatury owe są portretami mojej poprzedniczki i uśmiechnęłam się mimowoli na myśl, jaka mnie tu czeka przyszłość. W kącie stał piec żelazny z okderwaną rurą. Jeden tylko sufit unikał ogólnego zniszczenia, ozdobiony też był w samym środku różnobarwną rozetą z hakiem wbitym w pośrodku, który obecnie stał się punktem oparcia pajęczyn. Tablica na sztalugach; — szafa pozbawiona połowy drzwi, ukazywała na puł-

kach porzucane grube księgi, pokryte warstwami kurzu; — liczyldo z pokrzywionemi drutami i potłuszczonemi galkami, kilka rzędem poustawianych długich ławek.... ot i wszystko. A w ławkach owych kilkunastu chłopców, od dziesięciu do dwunastu lat liczących.

Ciasna i pełna niezdrowego powietrza izba nosiła nazwę „Szkoły prywatnej“, a w niej więziono dziatwę niemal dziesięć godzin dziennie, trzy zaledwie poświęcając nauce języka ojczystego. Przez cały czas zresztą śleczalo to biedactwo nad grubemi księgami, powtarzając za melamedem niezrozumiałe sobie wyrazy. Drobniejsze dziatki wskazywały puluszkami po brudnych kartkach elementarzy i powtarzały ospałe za innemi ałef... bajs...
Na mój widok przerwano naukę, kilku chłopców powstało w ławkach, a byli i tacy, którzy zdjeli czapki z głowy. Wszyscy mieli na twarzyczkach ów wyraz zaciekawienia, jaki się zjawia na widok czegoś nadzwyczajnego. O tak, byłam dla tej dziatwy jakimś nadzwyczajnym zjawiskiem. To też po pierwszej chwili zdumienia, zaczęli szeptać między sobą po żydowsku, szturchali się, śmiali, zatykając usta kulakami; inni poważniejsi, podziwiali moje bransolety, czyniąc o nich między sobą uwagi, z tego wszystkiego jednak trudno mi było dojść, czy im przypadał do gustu. Nie wiem, — a pragnęłam gorąco pozyskać sobie przychylność tej dziatwy; mojem jedynem życzeniem było ugłaskać tę niesforną czeladkę, wskazać jej

cel życia; pragnęłam duszą całą tej gromadce znieawidzonego, pogardzanego plemienia, ułatwić ciężką drogę, jaka ją niewątpliwie czeka.

Prawda — piękny był cel, jaki sobie wytknęłam, wstępując w te progi, a jednak, zaledwie oczy zwróciłam na izbę, straciłam odwagę, — dreszcz mnie przeszedł... Trzy godziny dziennie oddychać tem powietrzem — siedzieć tam, na tem brudnym krześle, na którym ów olbrzymi żyd rozpiera się, łokcie oparłszy o roztwartą księgę!

To więc ma być wstępem do praktyki nauczycielskiej?

Więc siedzieć mi tu przyjdzie pośród tych pajęczyn, mnie, która dwa miesiące temu swawoląc w gronie wesołych towarzyszek, zupełnie o czem innym marzyłam? Gdzież owe czyste, tłuściutkie aniołki, o wielkich czarnych oczętach? Mizerne moje chłopaczki, niektóre żółte, jak cytryna, i z wyjątkiem czarnych oczu, które u nich zauważyłam, wszystkie marzenia moje przepadły!

Wstyd mi się przyznać, że w tej chwili żalowałam mojej — „egzaltacji“, bo czyż można inaczej nazwać mrzonki dziewiętnastoletniej dziewczyny, która z dzieci, powyciąganych z brudnych izb, żyjących wśród najzacofońszych zapatorywań, chciała nagle, sama jedna szybko, uczynić bohaterów postępu, ludzi światłych ludzi wyzwolonych z ciemnoty i fanatyzmu.

(C. d. n.)

Rosja ani Francja nie tylko nie będą się spieszyć z rozbrojeniem, ale przeciwnie, wobec nieszczerości niemiec najmniej będą pochopne do zgodzenia się na rozbrojenie, gdyby ono zostało zaproponowane przez potrójne przymierze.

Stosunek Watykanu do Włoch zaostrza się coraz więcej. List papieża do przewodnika pielgrzymki francuskiej pogorszył znacznie ten stosunek. Menotti Garibaldi organizuje wielką agitację w tym celu, aby z zasadniczych ustaw wykreślił tę, która papieżowi gwarantuje niezależne stanowisko, jako głowie kościoła, uznaje jego eksterytorialność i zapewnia mu roczną dotację. Tej dotacji ani Pius IX, ani terazniejszy Leon nie przyjęli, a ze stanowiska określonego w ustawie gwarancyjnej objawiano zawsze głośno niezadowolenie, twierdząc, że papież nie ma należytej swobody w porozumiewaniu się z wiernymi. Otóż Menotti Garibaldi w odezwie swojej twierdzi, że owa ustawa miała okazać dobrą wolę narodu względem papieża, ale ponieważ się przekonano, że tej dobrej woli Watykan nie uznaje, przeto ustawę zmienić czy znieść należy. Jaki skutek będzie tej agitacji, to nie łatwo przewidzieć, być bardzo może, że ona nie doprowadzi do celu, ale przyczyni się niepotrzebnie do większego rozgoryczenia.

Prezes gabinetu Rudini wygłosił ma zapowiedzianą mowę dnia 7 lub 8 listopada w Medjolanie. Według powszechnego mniemania mowa ta zajmie się najwięcej obecnym stanem ekonomicznym kraju i wykazaniem potrzeb gospodarki państwa, dotknąć dalej stosunku państwa do kościoła i papieża, — a co się tyczy stosunków zagranicznych, położony nacisk na pokojowe cele polityki włoskiej, stwierdzonej przystąpieniem Włoch do potrójnego przymierza i zbliżeniem się do Anglii. Projekt tej mowy będzie wkrótce przedłożony radzie ministrów, gdzie zapadnie ostateczne postanowienie.

Słychać, że król włoski uda się z wizytą do cesarza Wilhelma. Taką wizytą będzie miała oczywiście ważne polityczne znaczenie — zwłaszcza po głośnych konferencjach z Giersem.

Z targów.

W Warszawie dnia 26-go paźd. 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 0.00, korzec żyta rs. 7.50, korzec jęczmienia rs. 6.00, korzec owsa rs. 3.55.

Bkowitza W Warszawie d. 26-go paźd. płacono za wiadro 100 w sprzedaży hurtowej 11.96, za wiadro 75^o — rs. 9.33.

Na giełdzie warszawskiej dnia 26-go paźd. płacono:

Marki niemieckie . . . rs. 47.05 ½ za 100
Guldeny austriackie rs. 81.40 za 100
Franki 38.00 „ „
Funt sterlingi 1 £. . . 9.52 „ „

Kraków dnia 26-go paźd.
Ruble 122.50 płacono;

Berlin dnia 26-go paźd. Ruble 213.00

Odpowiedzi Redakcji.

Panu * * w Gniewoszowie. Praca dobra, ale drukować jej nie można. O korespondencje i wiadomości bieżące z okolicy najserdeczniej prosimy.

Panu Wacławowi Nowinie w Łodzi. Może inny tomat pan poruszy.

Panu Ka-En... w Koziencach. „Samo-bójce“ wydrukujemy stanowczo. Nadesłany artykuł jest tak pisany niewyraźnie, że ani redakcja, ani ceczer, czytać go nie może.

Panu Adolfowi w Radomiu. Radziliśmy już panu kilkakrotnie zabrać się do gramatyki. W liście np. do redakcji — pyta pan: „czu wiersze moje pują do kosza? Z taką ortografją — chyba. Zresztą ma pan trochę polotu, ale uczyć się trzeba — samo rymowanie nie jest jeszcze poczytane.

Pani K. w R. Każdy, kto może tylko i kto uznaje potrzebę istnienia „Gazety“, pomaga nam serdecznie. Sami nie mogliśmy przecież, ani działać, ani roz-wijać pisma.

Do apteki w Szydłowcu potrzebny jest uczeń farmacji przynajmniej z półroczną praktyką. Adresować do J. Długosza, właściciela apteki w Szydłowcu. (588-3)

Maszyna pończosnicza

Nr. 13, szeroka, nowa, do sprzedania tanio, z gwarancją. Warszawa, Graniczna Nr. 10, mieszkania 5. (8910R-2)

Zginęła książeczka oszczędności Banku Państwa, Nr. 1289, wystawiona na imię Zysia Fajgenbauma. Znalazca raczy odnieść ją do Zarządu oddziału Banku Państwa w Radomiu. (583-1)

Propinacja we Wrzosie, poczta Przytyk, do wydzierżawienia od 1 (13) stycznia 1892 r. Wiadomość na miejscu. (581-2)

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary przybyłe na st. Bzin 28 lutego i 27 kwietnia r. b. st. st.: różny towar 3 szt. 12 p. 36 f. od Handlowej Agencji na okaziciela ze st. Aleksandrów za Nr. 55 i krochmal 1 szt. 1 pud od Szkapeta dla Zarzyckiego ze st. Warszawa Nad. za Nr. 7709, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (22906/12599-3)

Ser prawdziwy litewski, wyborowy, poleca Szan. Publiczności

HANDEL

FELIKSA POTOCKIEGO w Radomiu.

PRACOWNIA

UBIÓRÓW DAMSKICH

LUDWIKI GIERSZ

przy ulicy Szewckiej, Nr. 48,

w domu W-go Tyznera,

w Radomiu,

przyjmuje roboty po cenach umiarkowanych i wykończa takowe akuralnie. (578)

NA DZIEŃ ZADUSZNY!

Wienice ozdobne i piękne, metalowe od kop. 70 i z kwiatów suszonych od kop. 15, oraz lampki do oświetlania grobów, poleca sklep successorów Pazdon, obok hotelu Rzymskiego.

Tamże lampy błyskawiczne kaukaskie i zwyczajne po cenach przystępnych. Ul. Lubelska, obok hotelu Rzymskiego. (575)

Do bazaru nadeszły szarfy jedwabne na szyję w różnych kolorach. Zawsze są przytem gotowe sukienki dziecięce, szlafroki, fartuszki dla gimnazystek, płaszczyki do chrztu, kołnierzyki męskie i damskie, oraz przybory krawieckie; ulica Rwańska, dom W-go Szumańskiego, wprost kościoła. (572)

MIOTEŁKI

wiązane drutem mosiężnym, mocne i praktyczne, poleca Szanownej Publiczności

Handel Towarów Kolonialnych

FELIKSA POTOCKIEGO,

Ulica Lubelska, dom W-go d-ra Płuzańskiego. (465-2)

Potrzebna jest młoda panienka, posiadająca język francuski i muzykę, do nauki dzieci. Wiadomość w Redakcji. (582-2)

Zarząd drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Ostrowiec 28 i 24 sierpnia r. b. st. st., machorka 1 szt. 6 p. 10 f., od Szwaremera na okaziciela ze st. Miechów za № 10613 i wyroby galanteryjne 1 szt. 3 p. 4 f. od Rotbarda na okaziciela ze st. Warszawa Nad. za № 14873, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. — O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (22906/12599-3)

Lampy wiszące ściągane z kontrwagą, z brenerami 16-sto liniowymi, po rs. 4 kop. 50.

Skład szkła i porcelany

Adama Cybalskiego,

ul. Lubelska, wprost hotelu

Rzymskiego. (579-2)

Zarząd drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary przybyłe na st. Końsk 5 (17) i 18 (30) sierpnia r. b., skóry wyprawne 3 szt. 6 p. 25 f. od Knobla dla Fiszyra; ze st. Kielce za № 18844 i wyroby rękodzielnicze 1 szt. 2 pud., od Kona na okaziciela ze st. Warszawa W. W. za № 2830, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. — O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (21935/12211-2)

W-ny B. LANDY w Warszawie, ul. Leszno № 53.

Z aparatu D-ra Kana jestem zadowolony, gdyż doświadczyłem, iż takowy rzeczywiście posiada zalety zapowiedziane w prospektach i ogłaszane. Przeto p. d-rowsi Kan oraz rozpowszechnicielom tak pożytecznego wynalazku, składam podziękę. — Ksiądz A. WITORT, Kławy, gub. Kowieńska.

Aparat D-ra Kana do Samomasazu, za wybory uznany przeciwko reumatyzmowi, newralgii itd., ze znakomitym rezultatem używany. — Cena za sztukę rs. 7 kop. 50, prócz kosztu przesyłki. Dokładny przepis użycia się dołącza. Kantor B. Landy, Warszawa, ulica Leszno № 53. (584-3)

CUKIERNIA

pod firmą P. Makowski, w Radomiu, przy ul. Lubelskiej istniejąca, od dni kilku prowadzoną jest przez rutynowanego specjalistę cukiernika:

F. SZAJKIEWICZA

dysponenta pierwszorzędnych firm warszawskich, który, sprowadzwszy najzdolniejszych współpracowników z Warszawy, jest w możności zadosyć uczynić wszelkim najwybredniejszym nawet wymaganiom Szanownej Publiczności!

Lokal cukierni możliwie odświeżony i cała administracja zmodernizowana.

Polecam Szanownej Publiczności m. Radomia i okolicy: wyborowe i w wielkim wyborze Ciastka, oraz Ciasteczka do herbaty i wina w wielu i nader delikatnych gatunkach; Torty smaczne i gustownie ubierane; Torciki pralinowe, Piramidy; Baumkucheny na funty i całe. Cukry deserowe delikatnego smaku; Czekoladki, Praliny i Jasne w wielkim wyborze; Karmelki z wybornymi smakami.

Przyjmuję zamówienia na: Lody, Kremy, Galarety, Blamaże, słowem na wszelkie roboty wchodzące w zakres cukiernictwa, z czem mam honor polecić się łaskawym względem Szanownej Publiczności m. Radomia i okolicy.

(586-11)

HOTEL POLSKI

w Lublinie

w Lublinie

naprzeciw gmachu Teatru, róg ulicy Kapucyńskiej i Namiestnikowskiej w LUBLINIE.

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanowną Publiczność m. Lublina i Podróżujących, że Hotel Polski urządzony został ze wszelkimi wygodami i że kareta hotelowa kursuje stale na wszystkie pociągi osobowe.

Mam zaszczyt również zawiadomić Szanowną Publiczność, że Restauracja moja, istniejąca od lat piętnastu w hotelu Victorja, przeniesioną została do

HOTELU POLSKIEGO,

gdzie, odnowiwszy i urządzivszy ją odpowiednio, z tą samą sumiennoscia i akuratnoscia nadal sluzycy bede Szanownym i Laskawym moim Gosciami. Dotychczasowe uznanie i zaufanie Szanownych i Laskawych Gosci kazde mi miec nadzieje, ze i w nowym lokalu, zadawalajac Ich wymagania i zyczenia, zjednam dla sumiennej i rzetelnej pracy serdeczne Ich wzgledy. (518-21)

EDWARD ŻMIGRODZKI.



SKŁAD

Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa fabryki wyrobów porcelanowych, fajansowych i majolikowych

M. S. KUZNIECOWA

z dniem 1-go stycznia r. 1892 przeniesionym zostaje z Nalewek na róg ul. Senatorskiej i Placu Resursy kupieckiej — do domu Halperta, Nr. 32, na wprost Bardeta, w Warszawie. (8533R-10)